

Było piękne marcowe przedpołudnie, kiedy Dorotka wyszła na spacer z psem. Każdego dnia wybierała tę samą drogę. Po wyjściu z domu szła w kierunku parku. Tego dnia jednak, piesek poprowadził ją w odwrotnym kierunku.

– Azorku, dokąd ty mnie ciągniesz? - zapytała z uśmiechem. - Przecież zawsze chodzimy w prawo. Skąd ten pomysł, żeby tym razem iść w lewo?

Piesek zamerdał ogonkiem, a Dorotka, bez większego zastanowienia udała się w wybranym przez niego kierunku. Droga, którą podążali przecinała główną ulicę miasta. Dziewczynka wraz ze swoim pieskiem przeszła na drugą stronę na przejściu dla pieszych, kiedy sygnalizator pokazał im zielone światło. Za skrzyżowaniem weszli w wąską uliczkę między niewielkimi kamieniczkami. Zaraz za domostwami dostrzegli sporej wielkości skwer, niewielką zieloną polanę, na której rosły drzewa i krzewy. Pośród zieleni znajdowało się kilka ławek. Dorotka miała ochotę przysiąść i odpocząć, ale wszystkie ławki były zajęte. Przyjrzała się twarzom siedzących osób i dostrzegła, że na jednej z ławek siedzi chłopiec mniej więcej w jej wieku. Obok chłopca biegał niewielki piesek.

– Przepraszam, czy możemy się dosiąść? - zapytała radośnie Dorotka.

– Oczywiście – uśmiechnął się chłopiec.

– Mam na imię Dorotka – powiedziała dziewczynka. - A to mój przyjaciel, Azorek.

– Jestem Dawid, a to mój piesek Reksio.

Dzieci siedziały obok siebie i pokazywały sobie wzajemnie, jakie sztuczki potrafią robić ich pupile. Dawid rzucał piłeczką, którą Reksio za każdym razem przynosił do swojego pana. Dorotka natomiast zademonstrowała, jak Azorek szybko biega, jak podaje łapkę i jak grzecznie prosi. Czas mijał dzieciom w bardzo miłej atmosferze, ale po pewnym czasie Dawid przypomniał sobie, że musi pojechać do lekarza. Wstał więc i pożegnał się z Dorotką.

– Jesteś przeziębiony? - zapytała dziewczynka.

– Nie. Na szczęście nie.

– W takim razie, po co idziesz do lekarza? - dopytywała dziewczynka.

Dawid sięgnął za ławkę i wyjął łaskę.

– To moja podpora – powiedział z dumą chłopiec. - Chcesz coś zobaczyć?

– Oczywiście!

Chłopiec podciągnął nogawkę spodni. Dorotka zobaczyła, że noga chłopca jest metalowa a w jego bucie wcale nie tkwiła stopa, tylko coś sztucznego. Zupełnie, jakby Dawid nie był człowiekiem.

– Jesteś robotem? - zapytała z zainteresowaniem.

– Nie, jestem zwykłym chłopcem. Kiedy miałem 6 lat, mieliśmy z rodzicami wypadek samochodowy, w którym straciłem nogę. Od tego czasu musiałem od nowa uczyć się chodzić, a potem dostałem tę protezę, ale spójrz jak chodzę.

Chłopiec zademonstrował nowej koleżance sposób, w jaki się porusza. Proteza była wyraźnie krótsza, niż prawdziwa noga chłopca.

– Jadę do lekarza, ponieważ będę potrzebował nową protezę. Z tej już wyrosłem, a teraz muszę przejść odpowiednie badania i będą mnie mierzyć, żeby moja nowa noga była odpowiedniej długości.

– Kiedy tu siedziałeś, nawet nie pomyślałam, że możesz być chory.

– Jestem chłopcem niepełnosprawnym, dlatego dzieci w mojej klasie nie lubią się ze mną bawić. Nie mogę grać z nimi w piłkę nożną, ani nawet biegać.

– Bardzo mi przykro – posmutniała Dorotka. - Ale ja będę twoją koleżanką. Nie musimy biegać, ani grać w piłkę nożną. Ja nawet nie lubię tego robić. Wolę bawić się z Azorkiem. Od dzisiaj możemy zostać przyjaciółmi i wspólnie wyprowadzać nasze pieski na spacer i uczyć je przeróżnych sztuczek!

– Wspaniały pomysł.

Dzieci pożegnały się i umówiły się na wspólne wyprowadzanie piesków następnego dnia.

Kiedy Dorotka wróciła do domu, opowiedziała mamie wszystko, co ją spotkało.

– Wiesz, córeczko – powiedziała mama Dorotki – myślę, że Dawid nie powiedział ci od razu, że jest niepełnosprawnym chłopcem, bo chciał, żebyś poznała jego charakter i polubiła go za to, jaki jest. Być może bał się odrzucenia, ponieważ zaznał go w szkole.

– Ale mammo, ja bym nigdy w życiu nie odrzuciła czyjejs przyjaźni tylko dlatego, że jest niepełnosprawny albo chory!

– Wiem, kochanie. Właśnie taką ciebie wychowaliśmy z tatusiem, ale Dawid ciebie nie znał, nie wiedział jak zareagujesz. Jestem z ciebie bardzo dumna. Musisz zapamiętać, że nawet jeśli nie widać niepełnosprawności na pierwszy rzut oka, to ona może utrudniać życie, dlatego powinniśmy zrobić wszystko, by osoby niepełnosprawne czuły się wśród nas jak osoby pełnowartościowe. Mam nadzieję, że razem z tatusiem poznamy wkrótce twojego nowego przyjaciela.

– Dziękuję, mamusiu! - uciszyła się Dorotka.

Dorotka uśmiechnęła się radośnie i z całej siły ucisnęła mamusię. Wiedziała, że dzisiaj wydarzyło się coś niezwykłego, co pozwoliło jej zrozumieć, że nie każda niepełnosprawność jest widoczna. Zrozumiała też, że niepełnosprawni potrzebują przyjaciół tak samo, jak osoby sprawne. Pobieгла szybko do swojego pokoju i opisała dzisiejszy dzień ze szczegółami w swoim pamiętniku. Chciała na zawsze zapamiętać szczegół tej pięknej chwili, kiedy poznała swojego przyjaciela Dawida i jego psa Reksia.